



Półformalny podział amplitunerów na klasę podstawową i premium jest widoczny w ofercie większości producentów. Yamaha doszła jednak do wniosku, że należy to usystematyzować. Nie tylko kod symboli, ale również zupełnie nowa nazwa - Aventure - będzie teraz wyróżniać droższe modele tej firmy. Audiofilskie inspiracje pojawiają się w firmowych deklaracjach, producent dąży do celu poprzez elementy, układ elektroniczny (ścieżka sygnału), tłumienie drgań czy finalne, precyzyjne „strojenie”.

Yamaha RX-A1010

Po przedstawieniu dwóch pierwszych modeli – RX-A810 i właśnie RX-A1010 – pojawiły się już zapowiedzi kolejnych – RX-A2010 oraz RX-A3010. Choć gabaryty RX-A1010 bezpośrednio o tym jeszcze nie świadczą, to jakość wykonania, wyczuwalna od pierwszego kontaktu z urządzeniem, potwierdza ambicje konstruktorów. Yamaha może pochwalić się całkowicie aluminiowym panelem przednim – wraz z najważniejszymi (z punktu

widzenia codziennej obsługi), osadzonymi na efektownych pierścieniach pokrętkami. Wystrzono nieco rysy frontu, wprowadzono ścięcia, którym miejsca musiały ustąpić najwyraźniej mniej pożądane w tym sezonie

pozytywnej i S-Video. Nie pominął też najnowszych standardów. Główne miejsce zajmuje więc wejście HDMI, a po drugiej stronie – gniazdo USB. Yamaha przekonała się ostatecznie do kluczowej roli iPod'a w światku A/V i zaproponowała nowoczesne rozwiązanie pozwalające podłączyć „grajka” bezpośrednio do USB – zwykłym kablem, bez stacji dokującej. Transmisją odbywa się oczywiście drogą cyfrową i wykorzystuje nie tylko potencjał konwerterów cyfrowo-analogowych amplitunera, ale również układy DSP poprawiające sygnał w przypadku skompresowanych plików.

Z tyłu Yamaha jest wyposażona fantastycznie, można chyba tylko narzekać na klęskę urodzaju, bo przecież nie każdy użytkownik i nie w każdym systemie będzie mógł wykorzystać takie bogactwo – za to niejeden może się w nim wręcz pogubić. Spójrzmy najpierw na gniazda HDMI – jest tutaj aż siedem wejść i dwa wyjścia (jedno z protokołem ARC), ponadprzeciętna liczba analogowych złączy to aż cztery wejścia komponent, tyle samo S-Video i kompozyt. Amplituner ma wyjścia w każdym z tych trzech standardów. Typowo dla tej klasy urządzeń, zabrano o konwersję formatów w „górną” wraz z przejściem na HDMI oraz skalowanie do 1080p. Bezkompromisowe podejście ujawnia się także w aż ośmiu parach (stereo) liniowych wejść RCA i dodatkowo w wejściu z korekcją MM. Yamaha nie skąpi również gniazd cyfrowych – są trzy elektryczne, trzy optyczne, a na dodatek jedno wyjście tego ostatniego standardu. Jest wejście analogowe 7.1 (którego nie mają Denon

i Pioneer), a wyjście z procesora ma formę 9.2 (dwa subwoofery). Chociaż terminali głośnikowych też jest dziewięć, to mamy już siedem końcówek mocy – „nadmiar” gniazd służy ułatwieniu aranżacji dla różnych typów podłączeń. Jedną zdalną strefę obsłużymy właśnie wyjściami głośnikowymi, gniazdami niskopoziomowymi RCA, przygotowano także specjalne gniazdo kompozyt dla obrazu.

Już znacznie tańsze modele Yamahy zostały „naznaczone” siecią LAN, tak też jest i tym razem. Producent proponuje klasyczny zestaw funkcji z radiem internetowym, siecią lokalną (serwery NAS, komputery z oprogramowaniem serwerowym DLNA), jak i specjalną aplikacją sterującą AV Controller, dostępną dla urządzeń Apple (wkrótce ma się także pojawić wersja dla urządzeń opartych na systemie Android). W zakresie dźwięku strumieniowego amplituner obsługuje pliki MP3, WAV, WMA, AAC oraz Flac w standardzie 24/96. Już chyba tylko z przyzwyczajenia dodano firmowy konektor Dock, zaprojektowany głównie dla stacji dokującej dla iPod'a – tym razem można przecież poradzić sobie przez port USB, choć wciąż czekamy na implementację najwygodniejszej z dostępnych technologii AirPlay. Znany system sterowania Scene został zastąpiony nowocześniejszym, bardziej rozbudowanym układem Scene Plus, dającym możliwość konfiguracji większej liczby różnorodnych ustawień.

Wyjątkową i bardzo pożyteczną cechą tego amplitunera jest oficjalna obsługa kolumn frontowych o impedancji 4 omów (dzięki układowi selektora impedancji).

Pilot modelu 1010 nie jest jeszcze tym, czym sterowniki z ekranami LCD, przewidziane dla droższych modeli Yamahy.

obłoci. Pozostał jednak minimalistyczny styl – z dwoma pokrętkami oraz przyciskiem Direct. Chcąc sięgnąć po dodatki, trzeba uchylić kłapkę, a pod nią – jak uczy nas doświadczenie związane z poprzednimi modelami – także nie znajdujemy przepychu. Większość opcji i tak załatwia menu, po którym powędrujemy za pomocą kursorów. Cechą szczególną Yamahy jest bardzo rozbudowana sekcja wejścia podręcznego (to zresztą zapowiedź szaleństwa, jakie rozgrywa się na tylnym panelu); producent nie zrezygnował z analogowego kompletu RCA, „optyka”, a także obrazu w wersji kom-

Autostrefa

Uruchomienie zdalnej strefy nie zawsze i nie każdemu się przyda, jednak łatwa i tania (nie trzeba kupować dodatkowej elektroniki) konfiguracja skłania do wykorzystania, a co najmniej przyjrzenia się, tej możliwości, oferowanej obecnie przez większość nie tylko najdroższych amplitunerów. Nowoczesne modele skłaniają do tego kroku tym bardziej, im szerzej otwierają się na nowoczesne, sieciowe źródła muzyki. Jeszcze kilka lat temu praca w drugiej strefie oznaczała i tak konieczność przejścia do głównego pomieszczenia w celu wybrania płyty i włożenia jej do odtwarzacza. Tuner FM był wprawdzie jakąś alternatywą, lecz prawdę mówiąc, mocno naciągana. Teraz otworem stoi zdalna biblioteka nagrań zgromadzona na dysku twardym serwera, do której można mieć pełny dostęp z drugiego pomieszczenia.

Yamaha, oprócz wygodnej palety dziewięciu zacisków głośnikowych (nie trzeba przepinać kabli), wprowadziła ponadto system automatycznego sterowania kolumnami w głównym i dodatkowym, „zdalnym” pomieszczeniu. Pomysł opiera się na elastycznej konfiguracji przynależności kolumn do odpowiednich wyjść przedwzmacniacza i końcówek mocy. I tak: jeśli zdalna strefa jest wyłączona, system w głównym pokoju pracuje jako pełne 7.1, dopiero w momencie uruchomienia strefowego dźwięku amplituner automatycznie wyłącza tylne głośniki efektowe (przechodząc do trybu 5.1) i kieruje „odzyskane” w ten sposób wzmacniacze do obsługi kolumn w sąsiednim pokoju. Możemy oczywiście posłużyć się także zewnętrzną końcówką mocy, wtedy główna strefa funkcjonuje cały czas jednolicie.

Jednym z elementów, którymi Yamaha chwali się w kontekście nowej linii Aventure, jest staranna, „audiofilska” konstrukcja układu elektronicznego, tzw. symetria. Rzeczywiście, końcówki mocy umieszczono odmiennie niż u konkurentów – nie równolegle, a prostopadłe do przedniej ścianki. Jednocześnie wszystkie wzmacniacze zostały rozdzielone na dwie sekcje, a ponieważ jest siedem końcówek, więc podział nie jest idealnie symetryczny, ale to „szczegół”. Przyjęty układ końcówek umożliwił wygodny montaż zasilacza w środku obudowy. Z kolei cyfrowe „centrum dowodzenia” znalazło się w tylnej części, na poziomie gniazd HDMI. W RX-A1010 znajdziemy kilka naprawdę wartościowych układów. Pewnikiem był procesor rodziny Cinema DSP firmy Texas Instruments, który od lat występuje w wielokanałowych produktach Yamahy. Znalazł się on w otoczeniu układów wyjść wideo Silicon Image oraz konwerterów dźwięku marki Burr Brown (24/192 dla każdego z kanałów). Po raz pierwszy w urządzeniu tej klasy pojawił się jeden z najnowszych skalerów VHD1900, wykorzystujący świetny algorytm obróbki obrazu HQV – wcześniej Yamaha miała go tylko w topowym modelu RX-V3067.



Dwa dodatkowe wyjścia głośnikowe przydadzą się np. do uruchomienia drugiej strefy.



Te napisy nastroją optymistycznie – jest oficjalne przyzwolenie na podłączenie kolumn 4-omowych, przynajmniej z przodu.



Złącze sieci LAN staje się coraz ważniejszym elementem – dzięki temu amplituner może zastąpić odtwarzacze sieciowe.



Tyl Yamahy poraża liczbą i różnorodnością gniazd.

Laboratorium Yamaha RX-A1010

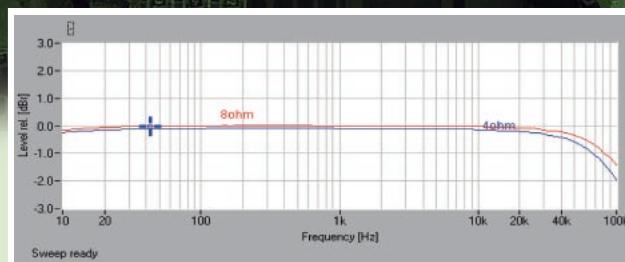
Wyjątkowość Yamahy polega na bezproblemowej obsłudze kolumn 4-omowych, choć tylko w kanałach przednich i tylko po uprzednim wybraniu stosownego trybu selektora impedancji. W takim przypadku moc wynosi aż 156 W i niewiele mniej (2 x 149 W) w układzie stereo. W ustawieniu 8-omowym moc sięga 1 x 128 W, 2 x 120 W i spada do 5 x 84 W. Czulość wynosi wzorcowo 0,2 V, pewien niedosyt budzi wysoki poziom szumów (-81 dB), choć jest niewiele gorszy niż u konkurentów.

Yamaha nie ma najmniejszych problemów w zakresie niskich częstotliwości (rys. 1.) – przy 10 Hz spadek wynosi śladowe -0,1 dB, na górnym skraju widać już wyraźniejszy (-1,4 dB dla 8 omów i -1 dB dla 4 omów) – to jednak wciąż bezproblemowo.

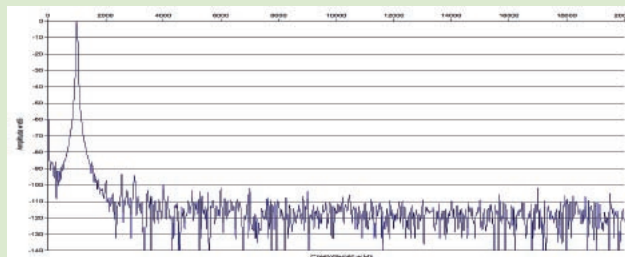
Spektrum zniekształceń (rys. 2.) nie można mieć nic do zarzucenia, powyżej -100 dB widać tylko delikatnie zaznaczoną drugą i trzecią harmoniczną.

Ze względu na wysokie szumy, pułap 0,1 % THD+N osiągnąć jest dla mocy powyżej 1,5 W (8 omów) i 3 W (4 omy), co widać na rys. 3. Warto zwrócić uwagę na to, że amplituner zachowuje zbliżone zniekształcenia dla obydwu badanych wartości obciążeń, co podtrzymuje zielone światło dla 4-omowych kolumn.

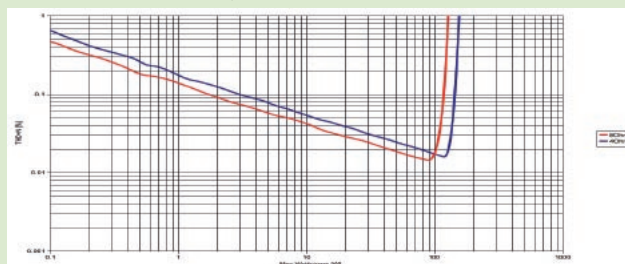
Moc znamionowa (1% THD+N, 1 kHz) [W]	1 x	2 x	3 x	4 x	5 x
[Ω]					
8	128	120	101	89	84
4	156	149	-	-	-
Czulość (dla maksymalnej mocy) [V]					0,2
Stosunek sygnał/szum [dB]					81
Dynamika [dB]					102
Współczynnik tłumienia (w odniesieniu do 4 Ω)					46



Rys. 1. Pasma przeniesienia



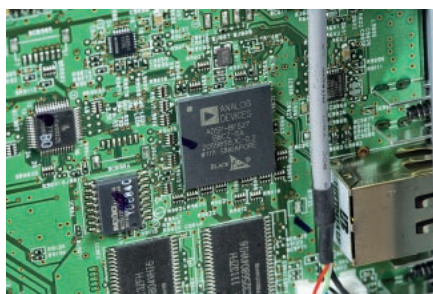
Rys. 2. Zniekształcenia harmoniczne



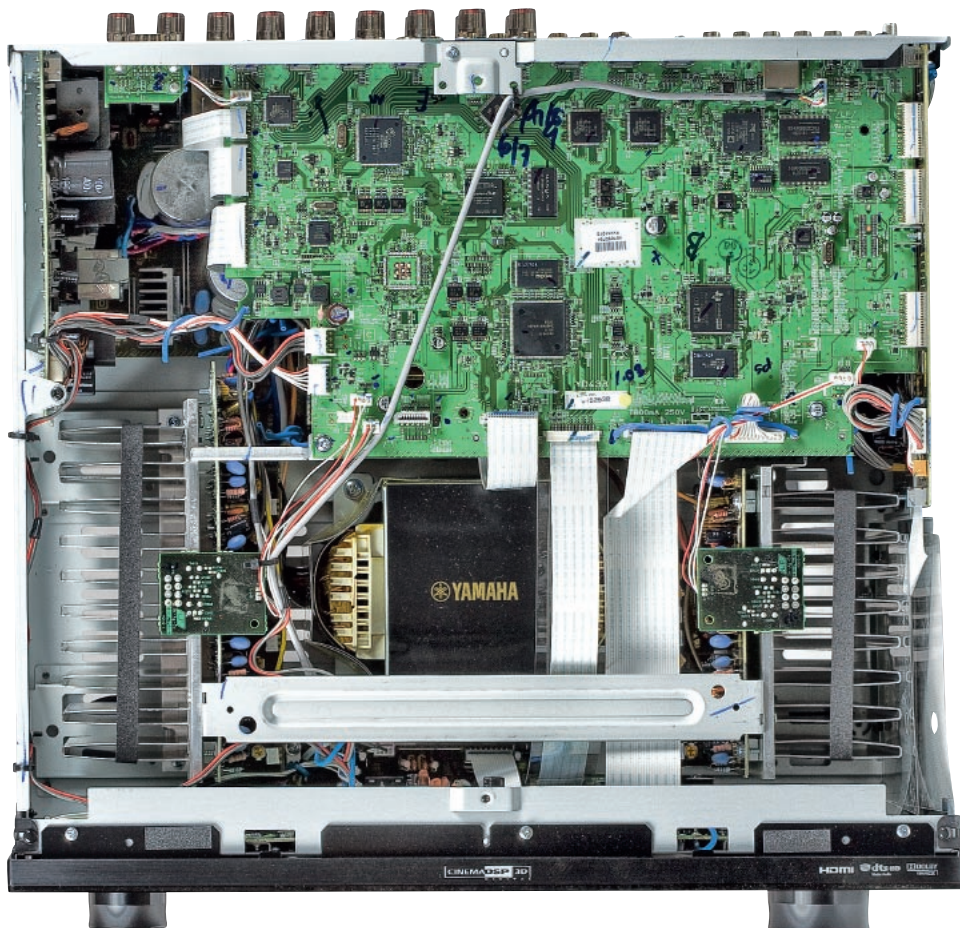
Rys. 3. Moc



Układ Texas Instruments jest od lat bazą dla efektowych DSP Yamahy...



...jednak w pracy nad sygnałami audio pomagają również procesory Analog Devices.



Zasilacz znalazł się (inaczej niż u konkurencji) w centrum, a końcówki mocy ulokowano po bokach, na dwóch radiatorach.

ODSŁUCH

Nie każdy materiał ujawni to natychmiast, lecz pewnie dużo czasu nie będzie nam potrzebna, aby stwierdzić, na czym opiera się brzmienie Yamaha. To nie jedyny element odróżniający ją od konkurentów, ale chyba można dać mu pozycję numer jeden na liście – nadzwyczajnie rozwinięty, rozciągnięty, silny i wciąż całkiem dobrze kontrolowany bas. Szczególnie wyróżnia się najniższy podzakres, pojawiający się oczywiście okazjonalnie, lecz kiedy już... – efekt jest mурowany. Owszem, zdarza się, że na skutek jego obecności spada nieco tempo akcji, zyskuje jednak powaga i ostatecznie emocje. Brzmienie nie jest uparcie ciężkie i dostojne, takie atrakcje pojawiają się od czasu do czasu, ubarwiają przekaz i pokazując, na co Yamahę stać. Gdy nie ma już najniższego pomruku i wibracji, wyższy bas działa sprawnie i dynamicznie. Krótko mówiąc, niskie tony Yamahy mają duży potencjał i szeroką paletę możliwości. Na tym tle środek pasma jest pół kroku z tyłu, jego dźwięki są często dość lekkie, ale swobodne i czytelne – nie ma problemu ściśnięcia, uwięzienia. Właśnie „pół kroku z tyłu”, a nie „na pół gwizdka” dobrze oddaje sytuację, jako że w jednym z nagrań miałem saksofon, który pojawił się trochę dalej niż zwykle, nie wyszedł do przodu, a mimo to słuchać było i energetyczne dmuchnięcie, i całe wybrzmienie. Pewnie przeciętny użytkownik amplitunera wielokanałowego nie będzie równie dociekliwy i zdeterminowany, by analizować takie niuanse, lecz nawet podczas oglądania filmu można zauważyć (o ile porównamy Yamahę choćby z Denonem i Pioneerem), że dialogi są delikatniejsze, podawane z dystansu. Wprowadzie sopranu też nie są wybuchowe, ale nie można im odmówić przejrzystości i rozdzielczości.

Zarówno w kinie, jak i w muzyce otrzymujemy rozbudowaną scenę, stereofonia przynosi dokładne i stabilne rozplanowanie instrumentów, z przekonującą głębią, bez rozmazania i spłaszczenia. Przestrzeń kinowa jest bardziej zagęszczona, pełna przenikających się dźwięków i planów. Płynność, pewna miękkość w ogólnym bilansie jest atutem dla dłuższych odsłuchów i seansów, w czasie których Yamahę pewnie sprawi nam nieraz emocjonującą basową niespodziankę...

Radek Łabanowski

RX-A1010

CENA: 4500 ZŁ

DYSTRYBUTOR: AUDIO KLAN
www.audioklan.com.pl

WYKONANIE

Aventage – staranność wykonania i poważanie dla audiofilskich zasad. Aluminiowy front oraz pokręta, sztywna, tłumiąca drgania obudowa, a także nowoczesne elementy wewnątrz, z przetwornikami Burr Brown, znakomitym skalerem obrazu i solidnym zasilaczem w centrum konstrukcji.

FUNKCJONALNOŚĆ

Obsługa kolumn 4-omowych na pozycjach głównej pary stereo. Pełen sieciowych dodatków, wreszcie bezpośrednia obsługa iPoda z portu USB (choć bez technologii AirPlay). Komplet dekodów HD z dodatkami Cinema DSP Yamahy. Nokautuje liczbą i różnorodnością wejść oraz wyjść. Pliki Flac do poziomu 24/96.

PARAMETRY

Moc w stereo nieco niższa niż u konkurentów, ale w trybie wielokanałowym już podobna; bardzo niskie zniekształcenia, wyższy szum.

BRZMIENIE

Czyste, trochę zmiękczzone, z delikatną średnicą i spokojną górą oraz wszechmocnym basem. Płynne przenikanie źródeł w przestrzeni dookólnej, stabilne pozycje w stereofonii.



Pod klapką Yamahy ukrywa się rozbudowana struktura wejścia podręcznego, dobra na niemal wszystkie zarówno analogowe, jak i cyfrowe okazje.



Port USB zyskał bezpośrednią obsługę iPoda i iPhone'a – wystarczy już zwykły kabelek.



Przednie wejście HDMI jest jednym z aż ośmiu dostępnych!

WYPOSAŻENIE

Końcówki mocy	7
Dekodery	DD-TrueHD, DTS HD MA, DD, DD Plus, DD EX, DTS, DTS ES, DTS Neo: 6, DPLiix, DPLiI
Konwerter wideo	tak
Skaler obrazu	1080p
Wejścia wideo	8 x HDMI, 5 x kompozyt, 4 x komponent, 4 x S-Video
Wyjścia wideo	2 x HDMI, 2 x kompozyt, 1 x komponent, 2 x S-Video
Wej./wyj. analogowe audio	10 x RCA/1 x RCA
Wej. podręczne	USB, kompozyt, RCA, HDMI, S-Video, opt.
LAN	tak
USB	1 x przód
Wej. gramofonowe	tak
Wyj. na subwoofer	2 x
Wej. na zewnętrzny dekod	7.1
Wej. na zewnętrzny końcówki mocy	9.2
Wej. cyfrowe	3 x koax., 3 x opt.
Wyj. cyfrowe	1 x opt.
Wyj. słuchawkowe	tak
Zaciski głośnikowe	zakręcane
Pilot uniwersalny	tak
iPOD	stacja dokująca, USB
Obsługa II strefy	1 x RCA, kompozyt, zaciski głośnikowe
Komunikacja	wyżw., IR